

Rozdział VIII

CZY KTOŚ TU POWIEDZIAŁ: „KOBIEȚA”?

Mężczyzna i jego pani, część II

*Dla mężczyzny miłość jest czymś poza jego życiem;
dla kobiety sensem istnienia.*

Lord Byron

Jako pastor dużego zboru, często otrzymuję rozmaite listy. Większość z nich zawiera słowa poparcia i zachęty. Parę jest... *mniej* ciepłych i zachęcających. Uczciwie mówiąc, potrzebuję prawdopodobnie obu rodzajów listów, aby

utrzymywały mnie w czujności – bądź na kolanach. Jednak niedawno list od kobiety z naszej kongregacji sprawił, że wygodniej usiadłem na krześle.

Nie byłem przygotowany na taką głębię emocji. Nie byłem przygotowany na dwadzieścia lat rozpacz prze-niesione na dwadzieścia linijek ładnego kobiecego pisma. Napisała to w formie wiersza i nadała mu tytuł „Życie w grobowcu”.

Pustka ponad dwudziestu lat.

Utrata nadziei.

Walka o radość z dobrym człowiekiem

zadowolonym z samotności

*(ale jestem mu potrzebna by utrzymywać dom
i być matką jego dzieci)*

towarzyszka bez wspólnoty.

Jak można wytrwać w zadowoleniu

mając tak mało

pośród tak wielu rzeczy materialnych?

Martwię się o moją duszę

żyjącą bez miłości.

My, mężczyźni i kobiety, nie żyjemy ze sobą za dobrze. Zwątpienie w relacje stało się w naszej kulturze sposobem życia. Popularna restauracja rodzinna w Portland ostatnio w jednej z reklam zamieściła takie zdanie: „Organizujemy przyjęcia ślubne, przedślubne, urodzinowe, przyjęcia z okazji innych uroczystości, rocznic ślubu i rozwodów”. W zmaconym i zdeprawowanym sposobie myślenia naszego społeczeństwa separacja i rozwód stały się „naturalną” częścią życia. Rzecz nie do pomyślenia nie tylko stała się rzeczą do pomyślenia, ale też rzeczą *spodziewaną*.

W 1912 r. zdarzał się tylko jeden rozwód na dwanaście małżeństw. Do roku 1932 liczba rozwodów się podwoiła – rozwodziło się co szóste małżeństwo. W roku 1990 – co drugie; to średnia dla całego kraju. Ale w niektórych okolicach średnia była jeszcze wyższa. A wiele małżeństw, które trwają – tak jak u kobiety, która swoje myśli przelała na papier – całymi latami trzyma się nadziei i rozsądku na najcieńszej z nitek.

Jest to oczywiście problem zarówno kobiet, jak i mężczyzn, ale jestem głęboko przekonany, że to mężczyźni ponoszą w pierwszym rzędzie odpowiedzialność za to, co dzieje się pomiędzy obu płciami. Zgadza się z dr Richardem Halversonem, kapelanem Senatu Stanów Zjednoczonych, który w wieku 69 lat, po czterdziestu dwu latach małżeństwa pisał:

W moim głęboko ugruntowanym przekonaniu odpowiedzialność za utrzymanie związku małżeńskiego spoczywa w stu procentach na mężczyźnie. Pismo Święte mówi nam, że jako mężowie powinniśmy wzorować się na Jezusie Chrystusie, który wydał samego siebie w całości, aby Jego oblubienica mogła stanąć przed Nim bez żadnej winy, plamy, skazy czy zmarszczki³⁸.

Ktoś kiedyś powiedział: „Stać się małżeństwem jest łatwo. Być małżeństwem jest trudno. Być szczęśliwym małżeństwem przez całe życie należałoby włączyć do rejestru sztuk pięknych”.

³⁸ Richard Halverson, *No Greater Power*, Portland, OR 1986, s. 118.

Język kobiety

Sztuki piękne, tak. Można by to nawet nazwać *sztuką języka*. Dlaczego? Ponieważ – powiedzmy to otwarcie – kobiety mówią innym językiem niż mężczyźni. Nie jest to hiszpański, koreański czy suahili. Nie hinduski czy hebrajski. To język „kobiecy” i znany jest na całej naszej planecie. Tak, przypuszczam, że mężczyźni też mają jakiś tam rodzaj języka, ale to nie o tym tu mówimy. Sedno sprawy polega na tym, że kobiety mówią swoim własnym, unikalnym językiem, a na Wrażliwym Wojowniku ciąży obowiązek nauczania się tego języka i używania go z zamiłowaniem.

Przypomina mi się opisana przez jednego z przyjaciół scenka obrazująca spotkanie dwóch kultur. Podczas krótkiej wycieczki na Haiti znalazł się w jednym pokoju z młodym Haitańczykiem, szalenie podekscytowanym spotkaniem z prawdziwym Amerykaninem. Było widać, że bardzo *chciał* rozpocząć rozmowę. Zaciskał i rozluźniał pięści. Oczy płonęły z pragnienia przełożenia myśli na zrozumiałe słowa. Wydawało się, że ma na końcu języka tysiące pytań. Ale mój przyjaciel nie znał ani słowa w języku kreolskim, Haitańczyk nie mówił po angielsku. A więc po kilku uśmiechach, kiwnięciach głową, nieokreślonych gestach i pełnym zażenowania wzruszeniu ramionami przeszli w dwa różne narożniki pokoju, a potem rozstali się – prawie na pewno na zawsze.

Ten epizod pozwolił mi nakreślić wyraźną analogię. I ty, i ja znamy mężczyzn i kobiety, którzy żyją pod jednym dachem dziesięć, dwadzieścia, pięćdziesiąt lat lub dłużej, ale nigdy nie nauczyli się języka drugiej osoby. Siedzą razem w pokojach, jeżdżą razem samochodem, jedzą razem posiłki, spędzają razem wakacje i każdego wie-

czoru zasypiają w jednym łóżku. Ale mijają rok po roku puste lata, a oni nigdy nie uczą się wychodzić poza banalne gesty i kilka powierzchownych zdań.

Za to, mój przyjacielu, odpowiedzialny jest *mężczyzna*. On jest tym, który musi przejąć inicjatywę i nauczyć się mówić kobiecym językiem. On jest tym, który musi przetrwać niezdarne sylabizowanie linijek z kobiecego słowniczka. Bardzo wielu mężczyzn poddaje się po paru niepewnych, pełnych zażenowania próbach. *Ale prawdziwi mężczyźni nie uznają tej opcji*. Prawdziwi mężczyźni trwają przy tej odpowiedzialności, przezwyciężają się, przelękają dumę i nadal próbują. Prawdziwi mężczyźni trwają i trwają, i trwają.

Kiedy mężczyzna podejmuje ryzyko i inicjatywę nauczania się języka swojej żony i zrozumienia jej najgłębszych potrzeb, żyje w samym sercu męskości. Czy pamiętasz starożytne hebrajskie słowa określające mężczyznę i kobietę? „Przebijający” i „przebita”. To zadaniem męża jest przejmowanie inicjatywy, otwieranie serca żony, mówienie jej językiem i poznawanie jej świata. I – jak wspomnieliśmy wcześniej – relacje seksualne ukazują tylko małą część wielkiej rzeczywistości. To, co fizyczne, jest jedynie przypowieścią o tym, co duchowe.

On jest tym, który inicjuje, ona tą, która odpowiada.

To męskość i kobiecość w przysłowiowej pigułce.

Szymon Piotr, wielki rybak, był zarówno mężem, jak i apostołem Jezusa Chrystusa. Jako starszy człowiek zapisał parę słów dla innych mężów, aby zmagali się z nimi przez kolejne tysiąclecia. Pamiętaj, że to jest coś więcej niż braterska rada. Jest to Słowo Boga, jasny nakaz Pisma Świętego:

Podobnie mężowie we wspólnym pożyciu liczcie się rozumnie ze słabszym ciałem kobiecym! Darz-

*cie żony wciąż jako te, które są razem z wami dzie-
dzicami łaski (1 P 3, 7).*

Skupmy się na dwóch kluczowych zwrotach w tym nakazie biblijnym – dwóch wstępnych lekcjach nauki używania języka kobiecego.

„We wspólnym pożyciu liczcie się rozumnie...”

Słyszałem kiedyś o pewnym szwajcarskim psychologu, który całe swoje życie zawodowe poświęcił badaniu psychiki kobiet. Po ponad trzydziestu latach miał wykrzyknąć w przypływie frustracji: „Czegóż one w końcu chcą?”

Prawdziwa czy nie, historyjka ta przedstawia to, do czego przyznałoby się wielu mężczyzn – chwile frustracji towarzyszące próbom zrozumienia bliskich im kobiet. Wielu mężczyzn powtarza pytanie: „Czegóż one w końcu chcą?”

Czy to pytanie jest obraźliwe dla kobiet? Gdy zastanowisz się przez chwilę, zrozumiesz, że powinno być obelgą dla mężczyzn! Po trzydziestu latach nadal nie wie? To co z jego rozumem? Z moim? Z twoim?

To jest dokładnie to, co mówi apostoł: „mężowie we wspólnym pożyciu liczcie się *rozumnie*”. Innymi słowy, „Panowie zaangażujcie swój rozum. Wykorzystajcie ten okrągły przedmiot, jaki macie na ramionach, aby inteligentnie żyć z tą cudowną istotą, którą Bóg postawił przy waszym boku”.

„Rozumnie” oznacza „kierując się rozumem”. Zrozumieć to zdać sobie sprawę z czegoś. Nieźle. Z tymi słowami my, mężczyźni, powinniśmy sobie poradzić. Zrozumieć to zdać sobie sprawę z natury i znaczenia jakiegoś

zjawiska czy rzeczy. Zrozumienie to proces umysłowy, prowadzący do konkretnego wyniku. Ma miejsce wówczas, kiedy badasz i badasz jakąś kwestię, przyglądasz się jej z tej i z tamtej strony i nagle druciki się łączą, światelko rozbłyśkuje, a ty mówisz: „Aha! A więc to w *ten* sposób działa!” Takie „aha” powinny pojawiać się podczas naszych prób zrozumienia tego, co wynika z kobiecości. Mężczyźni otrzymali rozkaz zrozumienia, ogarnięcia, pojęcia znaczenia, „załapania”, co to znaczy żyć z kobietą. Zrozumienie wymaga umiejętności rozróżniania, procesu rozumowania i uzasadnionego osądu.

Pozwól, że zadam ci pytanie. Jak wyglądałaby firma, w której pracujesz, gdybyś wkładał w nią tyle umysłowej i emocjonalnej energii, ile wkładasz w zrozumienie swojej żony? Czy bardzo się mylę, twierdząc, że w takiej sytuacji większość przedsiębiorstw Ameryki zbankrutowałaby?

Używajcie rozumu, panowie. Przemyślcie to. Popracujcie nad tym. Nie poddawajcie się. Działajcie *rozumnie*. Zaczynaj studiować swoją żonę i żyć według zdobytej wiedzy.

„Ze słabszym ciałem kobiecym”

„We wspólnym pożyciu licicie się rozumnie ze słabszym ciałem kobiecym”. Co ma na myśli Piotr, mówiąc „słabszym”? Nie można wykorzystać tego wersetu ani żadnego innego wersetu Biblii do nauczania wyższości mężczyzn czy niższości kobiet. Nie, absolutnie nie. Piotr mówi, że kobieta jest słabsza, nie gorsza.

Ale słabsza w jakim sensie? Oczywiście nikt nie kwestionuje różnicy w brutalnej sile fizycznej. Nawet dziś, w czasach narzucanych parytetów płciowych nie widać zbyt wielu kobiet grających na pozycji obrońcy w Dallas

Cowboys czy innej drużynie futbolu amerykańskiego albo wskakujących na ring, aby pokonać mistrza wagi ciężkiej w boksie. Piotr ma jednak na myśli inne sprawy. Kobieta jest bardziej delikatna. Ona jest jak wyrób z cienkiej porcelany, a nie z kamionki. Jest jak dobrze wyregulowany samochód sportowy, a nie pickup chevrolet rocznik '66, z chlapaczami. Ona jest bardziej krucha, bardziej wrażliwa. Ma bardziej precyzyjnie wyregulowaną zdolność wyczuwania, szczególnie jeżeli chodzi o relacje. Kobieta jest bardziej wyczulona na to, co dzieje się wokół niej. Nam, mężczyznom, potrzebne jest zrozumienie, jak ważne są te rzeczywistości i *jak mądrze z nimi żyć*.

To właśnie ma na myśli Piotr, mówiąc o słabości kobiety. Kobieta jest wspaniałą istotą, która ze swej natury wymaga troski, ochrony i dbałości. Mówienie o wyższości czy niższości w tym momencie byłoby jak udowadnianie, że kolor niebieski jest ważniejszy od zielonego, a zielony mniej ważny od niebieskiego bądź twierdzenie o wyższości wody nad powietrzem czy też niższości powietrza od wody. Mężczyźni i kobiety są bardzo *odmienni* – z woli samego Stwórcy.

Kobieca chemia

Jako mężczyzna próbujący zastosować swą inteligencję do zrozumienia mojej żony, mam do czynienia z kilkoma faktami z dziedziny chemii. Cały wszechświat opiera się na chemii. Czy myślałeś kiedyś o tym? Także ty, który siedzisz nad tą książką, jesteś zbiorem substancji chemicznych. Tak, Bóg dał ci ducha i duszę, które są o wiele większe niż składniki fizyczne; ale ta chemia ma wpływ na to, jak żyjesz. Kobieta została stworzona ze znacznie

inną chemią niż jej towarzysz. Jako mężczyźni musimy zwracać uwagę na ten fakt i na to, co z niego wynika.

Dr James Dobson pisze:

Jak ktoś, kto rozumie działanie tego mechanizmu, może jeszcze upierać się przy tym, że nie istnieją uwarunkowane genetycznie psychologiczne różnice między mężczyznami i kobietami? Mężczyźni nie podlegają pewnym prawom. Efekt cyklu menstruacyjnego daje się zaobserwować nie tylko metodami klinicznymi, daje się też udokumentować statystycznie.

Samobójstwa, zabójstwa, dzieciobójstwa popełniane przez kobiety zdarzają się znacznie częściej, gdy przechodzą one fazę menstruacji niż kiedykolwiek indziej³⁹.

Panowie, otwórzcie oczy. Zaangażujcie do pracy mózg. Zrozumcie te sprawy. Nie róbcie jej afrontów z powodu tego, w jaki sposób została stworzona! Zrozumcie, jak jest delikatna, krucha, wrażliwa i czuła. Dobson pisze dalej:

Przyjrzyjmy się także wynikom badań Aleca Coppena, który po przebadaniu prawie pięciuset kobiet zauważył, że w fazie przedmenstruacyjnej są one bardziej podenerwowane niż w środku cyklu. „Sprawdzało się to zarówno w przypadkach neurotyczek i psychotyczek, jak i kobiet normalnych...”

Dostaję wiele interesujących listów od pań, którzy pytają: „Jak mam sobie radzić z zachowaniem żony w czasie przed menstruacją?” Pytanie to przywodzi mi na myśl zdarzenie, w którym uczestniczyłem wraz z moim przyjacielem, doktorem Davidem Hernandezem, ginekologiem położnikiem prowadzącym prywatną praktykę. Historia ta, od początku do końca prawdziwa, wydarzyła się grupie latynoskich mężczyzn, których żony otrzymały od jednej z firm farmaceutycznych pigułki antykoncepcyjne. Nasze władze nie zezwalają na prowadzenie badań nad preparatami hormonalnymi, firma znalazła więc małą rybacką wioskę gdzieś w Ameryce Południowej, której mieszkańcy wyrazili zgodę na współpracę. Wszystkie kobiety dostały pigułki tego samego dnia, by po trzech tygodniach przerwać ich przyjmowanie na czas menstruacji. Oznaczało to, oczywiście, że dorosłe kobiety we wsi odczuwały przedmenstruacyjne napięcie w tym samym czasie. Mężczyźni nie potrafili tego znieść. Co miesiąc o tej samej porze wsiadali więc do swych łodzi i wracali dopiero wtedy, gdy kryzys mijał. Jakiś wiedzieli, że kobiety są trochę inne niż oni... zwłaszcza co cztery tygodnie⁴⁰.

³⁹ James Dobson, *Co każdy mąż chciałby aby jego żona wiedziała o mężczyźnie*, Warszawa 1995, s. 213.

⁴⁰ Ibid.

Kobiety mają inne potrzeby

To chemia, czysta i prosta. A to tylko jeden czynnik w porównywaniu płci. Mężczyźni i kobiety porozumiewają się w całkowicie odmienny sposób. Mężczyźni i kobiety patrzą na życie w całkowicie odmienny sposób. Psycholog i terapeuta rodzinny, dr Willard Harley, pisze:

Mężczyzna może mieć jak najlepsze intencje spełnienia potrzeb swojej żony, ale jeżeli sądzi, że jej potrzeby są podobne do jego potrzeb, poniesie całkowite fiasko⁴¹.

Mężczyzna piszący w *Arkansas Democrat-Gazette* ilustruje tę kwestię:

Kobiety są bardzo drażliwe na punkcie pewnych prezentów. Odkryłem to kilka lat temu, kiedy kupiłem mojej dziewczynie na urodziny rękawicę baseballową. Wydawało mi się, że to był bardzo przemyślany prezent, szczególnie że narzekała, iż za mało ćwiczy. Ale najwyraźniej ona nie patrzyła na to w ten sposób. Gdy rozwinęła prezent, wybiegła z łkaniem z pokoju. Myślałem na początku, że to łzy radości. Wyobraziłem sobie, że jest zachwycona faktem posiadania rękawicy baseballowej, której nie miała żadna z jej koleżanek, i tak dalej. Albo że była tak podekscytowana, iż natychmiast pobiegła ćwiczyć rzuty do drugiej bazy. Ale kiedy

po paru godzinach nadal nie wracała, zrozumiałem. To ja spędziłem tyle czasu na bieganiu po sklepach sportowych, aby znaleźć najlepszy prezent – najlepszy model Johnniego Bencha – a ona mówi, że jestem „niewrażliwy”. Mógłby ktoś pomyśleć, że dałem jej roczną subskrypcję na czasopismo dla wędkarzy. Albo pudełko naboí, które, jak wszyscy wiedzą, należą do drobnych prezentów gwiazdkowych. Ja myślę, że po prostu było w niej dużo złości i wyładowała ją na mnie – nie żebym bawił się w psychologa amatora, czy coś takiego⁴².

Ten facet po prostu nie wiedział, o co chodzi, prawda? Nie rozumiał. Oczywiście, to jest kolumna z humorem, ale jest zabawna, ponieważ zamieszczone teksty są tak bliskie rzeczywistości. Ten chłopak najwyraźniej nie mówił językiem dziewczyny i nie pałał szczególną chęcią poznania jej potrzeb.

A więc, jakie są potrzeby kobiety? Jakie są wstępne wymagania, by nauczyć się tego wspaniałego, czasem zadziwiającego języka kobiecego? Dr Harley wymienia ich pięć. Na pierwszym miejscu jest potrzeba miłości – czyli czułości. Druga z kolei to potrzeba rozmowy, dzielenia się tym, co w sercu. Trzecia to szczerość i otwartość – bez sekretów między partnerami. Czwartą jest bezpieczeństwo, fizyczne i finansowe. Piątą potrzeba to zaangażowanie

⁴¹ Willard F. Harley, Jr., *His Needs, Her Needs*, Old Tappan, NJ 1986, s. 11.

⁴² Kevin Cowherd, *Buying Gifts for Women Can Be a Risky Business*; w: „Arkansas Democrat-Gazette”, 11 IV 1989, s. 4; cytowane w: Lewis i Hendricks, *op. cit.*, s. 83.

w relację, kobieta musi wiedzieć, że jest na pierwszym miejscu.

Pismo Święte z tych pięciu kobiecych potrzeb wyprowadza trzy nakazy dla mężczyzn: *szanować, troszczyć się, kochać*. I – słuchajcie moi drodzy – to nie jest ćwiczenie teoretyczne – to *plan działania*. Szekspir powiedział to w ten sposób: *Czyż umie kochać, kto uczucia skrywa*⁴³. To właśnie działo się w domu kobiety, która napisała wiersz o życiu w grobowcu. Znam jej męża. On *jest* dobrym człowiekiem. *Ma* najlepsze intencje. Naprawdę *kocha* żonę. On po prostu nie wie, jak to powiedzieć czy okazać. Nigdy nie nauczył się skutecznie języka swojej żony.

Oliwia Newton John, w swoisty sposób wielka angielska poetka, ujęła to wprost, śpiewając w jednej ze swoich piosenek: „Jeżeli mnie kochasz, chcę to wiedzieć, jeżeli nie – pozwól mi odejść”.

No właśnie. Musisz to pokazać. Miłość ma być okazywana. Ujmowana w słowa. Wyrażana. Wpleciona w prawdziwe słowa i prawdziwe czyny. Jak mężczyzna kocha kobietę? Uczy się poznawać jej potrzeby i konsekwentnie mówiąc jej językiem, zaspokaja je.

Uczenie się języka

Mogę zaświadczyć, że przynajmniej jeden szpital w Portland w Oregonie wie, jaka jest różnica między potrzebami kobiet a potrzebami mężczyzn. Kiedy przechodziłem operację kręgosłupa w tym szpitalu, pamiętam, jak prze-

⁴³ W. Shakespeare, *Dwóch panów* = *Werony*, akt I, scena II; tłum. St. Barańczak (przyp. tłum.).

wieziono mnie z powrotem do pokoju. Było w nim pełne standardowe wyposażenie: łóżko, stolik nocny, białe ściany i mały zegar elektroniczny. Tyle jeśli chodzi o wystrój. No wiecie, podstawowy standard Alcatraz. Co jakiś czas wieźli mnie do pokoiku wielkości budki telefonicznej, gdzie wdrapywałem się do bębna ze stali nierdzewnej na hydroterapię.

A potem w tym samym szpitalu miała operację moja żona, która przebywała jeszcze kilka dni na oddziale kobiecym. Czy byliście kiedyś na oddziale kobiecym? Tam były tapety. Wszędzie. I firanki. I dopasowana kolorystycznie różowa pościel. Miała w pokoju fantazyjny, dekoracyjny zegar i wspaniałe krzesło firmy Etan Allen. Myślałem, że jestem w hotelu Ritz-Carlton. A zamiast budki telefonicznej ze stalową wanną była łazienka. Wchodziła do pokoju pielęgniarka i słodko gruchała: „Dzień dooooobry, kochaaaanie. Teraz pójdziemy do Jacuzzi”. Rzuciłem okiem na tę łazienkę z Jacuzzi. Od podłogi do sufitu była wyłożona kafelkami z ładnym kwiatowym wzorem.

Całe to otoczenie przekazywało jasny komunikat: „Mówimy kobiecym językiem. Troszczymy się. Szanujemy cię. Kochamy cię. Dbamy tu o ciebie”. Tak, to inny słownik niż ten, do którego przyzwyczajona jest większość mężczyzn. Ale, panowie, nie wpadajcie w rozpacz. Możecie nauczyć się tego języka. I nie jest wam do tego potrzebne wymyślne Jacuzzi ani kafelki w kwiatki. *Możesz mówić językiem okazywania miłości w taki sposób, że twoja żona to zrozumie*. Wymaga to jedynie trochę pomysłenia, chęci poszerzenia granic swojej wygody i silnej woli, aby w tym wytrwać.

Podam kilka przykładów. Moim zdaniem kartki okolicznościowe są jednym z największych oszustw w Ameryce. Kosztują tak wiele, a mówią tak mało. I nawet nie są

moim zdaniem szczególnie ładne – no chyba że są na nich jakieś psy czy kaczki albo łódki. Ale w kobiecym sposobie myślenia kartka oznacza wszystko.

Inny przykład? Cięty kwiat jest niewiarygodnym marnotrawstwem pieniędzy. Już jest *martwy*, prawda? Już więdnie i ginie, zanim za niego zapłacisz. I co on takiego robi? Do czego jest przydatny? Ale w kobiecym języku jakimś cudem potrafi powiedzieć bardzo wiele.

Kilka lat temu jechałem do chorego do szpitala. Kiedy mijałem pasaż handlowy, w którym pracowała Linda, naszło mnie coś dziwnego. Musiało to być natchnienie – z całą pewnością nie było dla mnie naturalne. Zatrzymałem się przy sklepiku spożywczym, w którym sprzedawali kwiaty z chłodni. Kupiłem małego kwiatek w wazoniku, podjechałem na parking i odszukałem samochód Lindy. Mam kluczyki od jej samochodu, więc otworzyłem go i umieściłem między siedzeniami wazonik z kwiatkiem i małą karteczką. Następnie zamknąłem samochód i pojechałem do szpitala.

Wieczorem, kiedy rozmawialiśmy o tym w domu, zapytałem: „Co pomyślałaś, kiedy zobaczyłaś kwiatek?”

„Wiedziałam, że ktoś był w moim samochodzie” – odpowiedziała. (Domyślnie: „To nie mogłeś być ty”). Po sprawdzeniu, czy nikt nie ukrywa się na tylnym siedzeniu, usiadła i przeczytała kartkę. I rozplakała się.

Moja żona płakała z radości nad kartką, która kosztowała może dolara, i małym kwiatkiem, który kosztował trzy czy cztery. Ale to *przemówiło* do niej. Powiedziało: „Pamiętam o tobie. Rozumiem, kim jesteś jako kobieta”. Za pięć czy sześć dolarów wypowiedziałem tak naprawdę kilka prostych słów w jej języku. I wiecie... usłyszała mnie głośno i wyraźnie.

Innym razem wraz z jednym z przyjaciół zrobiliśmy **coś**, co nie mieściło się kompletnie w charakterze żadnego z nas. Zdawaliśmy sobie sprawę, że możemy zrobić z siebie głupców, mówiąc językiem, którego nie znamy, ale postanowiliśmy zaszaleć, uznając: „No, życie jest krótkie. To może się nie udać, ale spróbujemy”.

Roger jest właścicielem kawałka ziemi na wzgórzu, z którego rozciąga się piękny widok na góry i uroczą małą dolinkę. A więc postanowiliśmy zorganizować ekstrawagancki piknik – niespodziankę dla naszych żon. Najpierw musieliśmy tam pojechać i wykosić wysoką do pasa trawę. Przy moim uczuleniu było to niemal zabójcze. Oczywiście miałem kompletnie zapuchnięte. Ale mężczyzna umie wytrwać przy zadaniu, prawda? Więc to zrobiliśmy. Potem wciągnęliśmy tam stół i krzesła. Położyliśmy na stole biały obrus i ustawiliśmy ładny kandelabr.

W pobliskich delikatesach dostaliśmy dobre rzeczy do jedzenia, jabłecznik z musem itd. Potem przywieźliśmy nasze panie (które zastanawiały się, co kombinujemy) i zaprowadziliśmy je na wzgórze.

To było wiele lat temu, ale Linda nadal pamięta i z upodobaniem wspomina ten dzień. Nigdy go nie zapomni. I to nie sam piknik czy wnoszenie rzeczy na wzgórze poruszyło jej serce. To fakt, że podjąłem cały ten trud, aby przemówić jej językiem.

Choć nie jestem specjalnie dobry w rzeczach tego typu, pamiętam inną próbę sprzed paru lat. Kiedy to możliwe, staram się mieć wolne piątki. Linda pracowała wówczas w sklepie i wychodziła z pracy w południe. Siedziałem rano nad gazetą i pomyślałem *Hm, mógłbym zrobić to, co ona zawsze robi dla mnie. Przygotuję lunch*. No, a jeżeli rzeczywiście chcesz mówić jej językiem, to lunchu nie jada się przy stole w kuchni. Kiedy kobieta chce wyrazić

szczególną troskę, nakrywa do stołu w salonie. Oczywiście nie ma to za wiele sensu. Trzeba dalej nosić jedzenie i sprzątnąć duży stół. Ale ona tak robi, więc i ja zamierzałem to zrobić, skoro miałem mówić jej językiem.

Wyjąłem talerze i kieliszki i ustawiłem je na dwóch końcach stołu, tak jak na starych filmach. Wyglądało to bardzo dobrze, ale dopiero teraz zaczynało się prawdziwe wyzwanie: Co położyć *na* talerzach. Nie umiem gotować. Kompletnie. Kiedy idę na polowanie, żywię się pączkami i mlekiem. Ale musiałem położyć coś na tych talerzach, bo wyglądały tak samotnie na stole. Przypomniłem sobie coś, co Linda od czasu do czasu przygotowuje wieczorem w niedzielę. Przecina na połowę bułkę i kładzie na nią kawałek tuńczyka.

Zrobiłem to, ale teraz to *dopiero* wyglądało samotnie. Stosik tuńczyka na malej bułeczce, sam na dużym białym talerzu. Ale przypomniało mi się, że Linda czasem polewa tuńczyka roztopionym serem i wkłada weń małe kawałeczki ananasa. A więc zrobiłem to. Słowo honoru, wyglądało całkiem ładnie. No dobrze, nie tak jak na zdjęciu w magazynie ilustrowanym, ale nie było to też wcale tandetne.

I wtedy weszła ona. Można było pomyśleć, że właśnie kupiłem *Queen Mary* i zapowiedziałem, że popłyniemy w roczny rejs. Była całkowicie zaszokowana. Ja powiedziałem tylko „Witaj, kochanie”, ale w jej języku to było jakbym wyrecytował sonet Szekspira, akompaniując sobie na mandolinie. Nie tylko mówiłem w kobiecym języku, ja *śpiewałem*. Ten niewielki wysiłek – w końcu to tylko *tuńczyk* – stanowił przekaz nieproporcjonalny do samego działania.

ODPOWIADAJĄCA część duszy kobiecej jest tak silna! Wydaje się odbierać nawet najlżejszy wysiłek męskiej

czułości i odbijać go w blasku kobiecej chwały. Kiedy Linda reaguje z taką radością i ciepłem, niemal wstydzę się, że tak rzadko podejmuję wysiłek w tym kierunku. Ale fakt pozostaje niezmienny – kiedy ja jako kochanek i inicjator próbuję mówić jej językiem i wchodzić w jej świat, ona w odpowiedzi jest jako kobieta spełnieniem wszystkich moich marzeń.

Nawet niedoskonałe próby są mile widziane

OK, a więc odczuwasz brak kompetencji do mówienia językiem kobiecym. Czujesz, że na pewno powiesz coś niewłaściwego, kupisz coś w nieodpowiednim rozmiarze, zniszczysz czy zmarnujesz tuńczyka. Ale pomyśl przez chwilę. Czy *ty* gniewałbyś się na kogoś, kto nie zna dobrze polskiego, ale podchodzi do ciebie i z całych sił próbuje przywitać się w łamanym dialekcie? Rezultat może być zabawny, on może się zacinać, ale czy to cię zniechęci? Czy to jest dla ciebie obraźliwe, czy odwrócisz się ze wstrętem? Oczywiście, że nie! Te próby mogą sprawić, że ta osoba stanie ci się bliższa.

Przed laty odbyliśmy z Lindą podróż do Szwajcarii. Podczas naszego tam pobytu zdecydowaliśmy się odszukać moich niemieckojęzycznych krewnych, oddzielonych od amerykańskiej gałęzi rodziny od pięciu pokoleń, czyli od emigracji moich pradziadków. Niełatwo było ich znaleźć i nie mieliśmy pojęcia, jak nas przyjmą. Mogła wyjść z tego kłopotliwa sytuacja. Mogła to być kompletna kłapa. Kiedy w końcu ich odnaleźliśmy, okazało się, że nie znają angielskiego, a my dukaliśmy po niemiecku na poziomie szkoły średniej. Ale to jakoś nie miało znaczenia. Przyjacielska atmosfera, jakiej doświadczyliśmy, oraz zadowo-

lenie i prawdziwa radość na ich twarzach wynagrodziły z nawiązką brak właściwych słów. Podejmowane próby – choć wysoce nieudolne i pełne potknięć – wydawały się jedynie wzmacniać nasze nowo odkryte pokrewieństwo. Ogromnie wzruszył ich fakt, że chcieliśmy podjąć ten wysiłek. Zboczyliśmy znacznie z drogi, aby ich znaleźć, poznać i uściskać. Zrozumieli, że gdybyśmy nie zadali sobie tego trudu, by powiedzieć: „Jesteśmy krewnymi”, nigdy byśmy się nie spotkali.

Panowie, musimy podjąć ten wysiłek, zaryzykować i mówić tym językiem. Kobieta potrzebuje szacunku i kochania, i troski. Pragnie wiedzieć, że jest najważniejsza w życiu jej mężczyzny. We wczesnych latach naszego małżeństwa miałem skłonności do widzenia w Lindzie mojego „partnera”. Ja śpiewałem basem, ona sopranem. Ja grałem w ataku, ona blokowała. Była moją główną asystentką. Moim współpracownikiem. Towarzyszem broni. Moim skrzydłowym. Ale kobieta nie chce być skrzydłowym. Nie chce być blokującym. Nie chce nawet być młodszym „partnerem” we wszystkim, co robisz.

Ona chce być w twoim sercu i w twojej duszy. Chce to od ciebie słyszeć i chce to w tobie widzieć.

Czy pamiętasz, jak urodziło się twoje pierwsze dziecko? Czy pamiętasz, jak czułeś się tego dnia? Czy pamiętasz emocje i czułość wobec tej, która właśnie urodziła ci synka lub córeczkę? Ja nigdy tego nie zapomnę. Szedłem szpitalnym korytarzem, pękając z dumy, gotów opowiadać każdemu, co mi się przydarzyło. Brzmiałoby to tak: „Słuchajcie, to jest moja żona, to jest moja *kobieta*, sprawcy cudu. Popatrzcie, czego dokonała!”

Czy pamiętasz to uczucie? A więc zamknij je w butelce. Zamknij w butelce to uczucie dumy i miłości, i uzna-

wania za skarb, i opiekowania się, i szacunku. A kiedy już będziesz je miał w butelce, nakładaj sobie rano sporą dawkę na oba policzki.

Niektórzy z was, wyrokiem Bożej Opatrzności, nie mają dzieci. Wasze zadanie jest nawet ważniejsze. Znajdujcie tę dumę i nakładajcie nawet pięć razy dziennie. Walczcie z samym piekłem o swoją żonę i wasze małżeństwo. Polerujcie skarb tam, gdzie żyjecie, i zapomnijcie o mitycznym skarbie na drugim końcu hollywoodzkiej tęczy. Wszystko, czego potrzebujesz, jest pod twoim dachem, jeżeli tylko to uznasz i z miłością będziesz pielęgnował.

Tak to jest żyć z kobietą. Tak to jest mówić jej językiem. Podejmowany latami wysiłek wygna samotność ze wszystkich ciemnych kątów i wymaluje radosne freski na korytarzach twojego życia.

I z całą pewnością jest to lepsze od życia w grobowcu.

DOTKNAĆ TEGO, CO NAJISTOTNIEJSZE

Mężczyzna staje twarzą w twarz z samym sobą

1. Czy jesteś gotowy podjąć wyzwanie? Zadzwoń do dwóch lub trzech przyjaciółek twojej żony i zapytaj je, jakim „językiem” ona mówi.
2. Określ i zapisz po dwa sposoby okazywania twojej żonie szacunku, troski i miłości i noś to w portfelu przez kolejny miesiąc.

Mężczyzna spotyka się z przyjaciółmi

1. Czy zgadzasz się ze zdaniem: „My, mężczyźni i kobiety, nie żyjemy ze sobą za dobrze”? Wyjaśnij swoją odpowiedź.

2. Jakim „językiem” mówi twoja żona? Jakich doświadczałeś trudności, próbując go zrozumieć? Jakie poczyniłeś postępy w uczeniu się tego języka? Czy już naprawdę nawiązałeś porozumienie w kluczowych kwestiach?
3. Odpowiedz sobie na pytanie: „Jak wyglądałaby firma, w której pracujesz, gdybyś wkładał w nią tyle umysłowej i emocjonalnej energii, ile wkładasz w zrozumienie swojej żony?”
4. Czy rozumiesz, co ma na myśli św. Piotr, mówiąc o twojej żonie jako „słabszej”? Jak to rozumiesz? W jaki sposób wpływa to w praktyce na twój sposób odnoszenia się do żony?
5. W tym rozdziale podano pięć potrzeb każdej kobiety: miłość, rozmowa, szczerłość i otwartość, bezpieczeństwo, zaangażowanie w relację. Jak sobie z nimi radzisz? Która sprawia ci najwięcej kłopotu? Dlaczego?
6. Kiedy ostatni raz podjąłeś świadomy wysiłek mówienia językiem twojej żony? Jaki był skutek?